

Moje życie to moje hobby

Pamiętacie grać przez Whoopie Goldberg siostrę Deloris Van Cartier z filmu „Zakonnica w przebraniu”? Ona istnieje naprawdę. Tyle że nazywa się Teresa Zukić i jest Chorwatką, która o mały włos nie zrobiła kariery gimnastycznej.

tekst

BARBARA ANDRIJANIĆ

dziennikarka z Chorwacji

Dziś nie ma szans, żeby wykonała gwiazdę, ale chętnie zaśpiewa, skomponuje musical, upiecze przepiórki z farszem z kuskusu i gęsich wątróbek albo pokona tysiące kilometrów, żeby opowiedzieć 3 tysiącom menedżerów, dlaczego mają tracić czas dla najbliższych.

Siostra Teresa nie jest normalną siostrą – to jej własne słowa. – Jestem grubą, szczęśliwą i zadowoloną z siebie kobietą – dodaje, a słuchający jej nie mają absolutnie żadnego powodu, żeby w to nie wierzyć. Wystarczy przez chwilę jej posłuchać. Przed nimi stoi naprawdę tęga kobieta, która nie stroni od piwa pszenicznego i bezdomnych, zresztą żaden potrzebujący nie zostanie przez nią niezauważony. Jeśli pojawia się problem, ona się z niego czyszy i mówi: „Hura! Dzięki Ci, Boże! Ciekawa jestem jak sobie z nim poradzisz”.

No i właśnie o tym, jak nie dawać się problemom i dlaczego w pierwszej kolejności powinniśmy pokochać siebie, opowiadała niedawno w Zagrzebiu.

Mam talent

Jest sobotni poranek. W restauracji Palfi w centrum miasta panie (i tylko one, nie licząc dzieci i męskiej obsługi lokalu) zbierają się

na pierwsze w tym roku spotkanie. Tylko 4 godziny trwa „Śniadanie dla kobiet”, a dla wielu z nich to jedna z dwóch okazji w roku, kiedy ktoś inny zastawia dla nich stół i nie każe im po wszystkich sprzętach. Projekt jest międzywyznaniowy, przygotowują go i katoliczki, i ewangeliczki. Już od 5 lat z wielkim powodzeniem zdobywa on serca chorwackich kobiet. Zarówno wierzących, jak i niewierzących, bo spotkanie jest otwarte. Niektóre znają się od lat, inne przyszły tu po raz pierwszy. Dla siostry nie jest problemem mówić do 30 czy 13 tysięcy ludzi. Kalendarz jej spotkań jest zapełniony do października i tylko latem ma krótką przerwę, bo nikt tak dobrze jak ona nie wie, że aby dobrze pracować, trzeba umieć dobrze odpoczywać. Nie za długo, bo ona kocha ludzi i ma do kogo wracać. W jej parafii czeka ponad 300 dzieci, dla których od 11 lat co tydzień organizuje spotkania w kościele. Jest i jej Mała Wspólnota Braci i Sióstr Jezusa, którą założyła w 1994 roku, są i dziennikarze, którzy już od lat nie dają jej spokoju, bo jak tu nie zaprosić siostry, z którą można pograć w kosza albo której można zadać najbardziej intymne pytanie.

– Moje życie to moje hobby – mówi siostra Teresa. – Jestem szczęśliwa i spełniona. Nie czuję się tak nawet wtedy, kiedy zdobywałam kolejne medale jako młoda gimnastyczka ani gdy zdecydowała się podjąć sportowe studia. Wszystko było już zaplanowane i takie oczywiste. No bo co innego można robić, kiedy ma się ojca piłkarza, który w 1971 roku dla ka-



riery opuścił spokojny Slavonki Brod w Chorwacji i razem z żoną, synem i małą Teresą zdecydował się przeprowadzić do nowej ojczyzny: Niemiec.

Nawrócenie

– To był wieczór przed ważnym meczem, a ja nie mogłam zasnąć – opowiada zakonnica. Dzień wcześniej koleżanka oddała mi swoje książki, żebym sobie poczytała, jeśli będę się nudzić. Sięgnęłam po pierwszą z brzegu, Biblię, otworzyłam na chybił trafił i przeczytałam fragment o błogosławieniu swoich nieprzyjaciół i o tym, że kiedy ktoś cię uderzy w jeden policzek, ty masz mu nadstawić drugi – wspomina s. Teresa.

– Nie wiem, kiedy zrobiło się jasno, bo nad Biblią spędziłam całą noc. Podczas meczu mogłam na własnej skórze doświadczyć tego, o czym czytałam w swoim pokoju w internacie szkoły sportowej, która

miała ze mnie zrobić gwiazdę gimnastyki. Normalnie oddałabym przeciwniczkom za nawet przypadkowy faul, ale ja się tylko do nich uśmiechałam. Do dziś pamiętam, jak dziwnie wtedy na mnie patrzyły. A ja już wiedziałam, że zawodowa droga sportowa jest dla mnie zamknięta.

Po tym wydarzeniu wszystko zaczęło toczyć się już szybko, ale Teresa postanowiła zrobić sobie jeszcze rok przerwy na wolontariat, żeby utwierdzić się w tym, co już wybrała w sercu. Miała 20 lat, właśnie została chrześcijanką i planowała wstąpienie do zakonu. Tylko jak o tym powiedzieć rodzicom? – zastanawiała się, siedząc w pociągu jadącym do domu.

Co powie tata?

Moment, kiedy zdecydowała się ich poinformować o swojej decyzji, był jednym z najtrudniejszych w jej życiu. – Nie pamiętam

ściżanką – mówili – ale nie daj się zamknąć w klasztorze! Po kilku latach jednak, kiedy zobaczyli, co robię, a przede wszystkim, że jestem szczęśliwa, zaczęli być do mnie dumni. Moja mama, choć do dziś nie jest praktykującą katoliczką, jest wspaniałą i ciepłą osobą. Przygląda się temu, co robię, a ja się za nią modlę. Uważam, że to najlepsza ewangelizacja, kiedy jesteś z ludźmi, żyjesz z nimi, starasz się ich rozumieć.

Siostra przerabiała to na początku swojej drogi w Hanau, pracując z byłymi prostytutkami. – Do dzisiaj chce mi się śmiać, kiedy sobie przypomnę, jak chciałam je atakować wersetami z Biblii. Oczywiście bezskutecznie. Zaczęłam więc grać z nimi w kosza, rozmawiać, jeździć na desce. Stałam się ich przyjaciółką, tym bardziej że po nawróceniu wielu znajomych odwróciło się ode mnie.

I chociaż ta decyzja przyniosła jej cierpienie, siostra wie, że bez swoich „ciemności” i łez nie mogłaby dojrzeć i stać się właśnie tą Teresą, którą jest. Z krytykami nauczyła się żyć. Jak zwykle najczęściej tych, którzy nie mogą się pogodzić z obrazem siostry spędzającej większość czasu poza klasztorną kaplicą, jest wśród osób, które nie zamieniły z nią nawet słowa. Nie martwi jej to – jak mówi – dopóki ma wsparcie swojego biskupa. – On wie, że jestem trochę szalona – śmieje się zakonnica. Jak się okazało, szalona do tego stopnia, żeby zgłosić się do telewizyjnego quizu, w którym mogła wygrać naprawdę ogromne pieniądze.

Sponsorowane przez Boga

– Przygotowywaliśmy kolejny musical, ale nasz sprzęt pozostawiłam wiele do życzenia. Powiedziała wtedy Bogu: Panie, jeśli chcesz, żeby nasza praca miała jakąś i podobała się ludziom, potrzebujemy dobrych mikrofonów i nagłośnienia. Wiem, że to dla Ciebie drobnostka, więc daj mi to.

Na nagranie zabrała swojego proboszcza. W 3 minuty odpowiedzieli bezbłędnie na 25 pytań

i wygrali 100 tysięcy euro! Starczyło nie tylko na mikrofony, ale i na auto, na którym zakonnica kazała napisać: Sponsorowane przez Boga. – Kiedy staliśmy na dworcu we Frankfurcie, czekając na pociąg do domu, chcieliśmy krzyczeć z radości, ale nie mogliśmy do czasu emisji programu. Zrobiliśmy się strasznie głodni, bo od rana nic nie jedliśmy, więc postanowiliśmy, że w pociągu poszukamy baru. Miałam ochotę na steka. Podchodzimy do kucharza, zamawiamy, a on na to, że nie może znaleźć patelni. My mamy w rękach 100 tysięcy euro, a on nie ma patelni. Śmialiśmy się całą drogę.

Jutro będzie za późno

Dziś s. Teresa jest już doskonale znana, przede wszystkim w Niemczech, choć jej zdjęcia na deskorolce obiegły pół świata z Filipinami włącznie. Dziś z deską nie ma już nic wspólnego, oprócz wspomnień. Gdyby nie ona, media pewnie nigdy by się o niej nie dowiedziały. Stało się inaczej i teraz trudno wbić się w grafik tej sympatycznej zakonnicy. O swoim życiu opowiada chętnie i bez skrępowania. – Jak mam się stresować przed kamerami, jeśli wiem, że Bóg patrzy na mnie non stop? – pyta s. Teresa. Poza tym kontakt z mediami nie musi być bolesny, a Kościół nie powinien się go bać – dodaje. Równie chętnie udziela rad menedżerom i zwykłym parafianom, ludziom wierzącym i niewierzącym, młodym i starym. – Nie ma ograniczeń, żeby zacząć żyć szczęśliwie, bo życie jest zbyt krótkie, żeby odkładać marzenia na jutro – przekonuje.

Przepowiada lepiej niż niejednego proboszcza, występuje w popularnych talk-show, np. u Arabelle Kiesbauer czy Margarete Schreinemakers i przygotowuje kolejne musicale, w których rapując, opowiada o parafii i życiu zakonnym. Uwielbia gotować, a kiedy jest chora, maluje. Gra na gitarze, komponuje i śpiewa. – A z tymi aktywnościami jest tak, że one same do mnie przychodzą. Nigdy nie pchałam się ani do TV, ani na spotkania z menedżerami. Telefony same dzwonią. Myślę, że ludzie chcą o tym słuchać, bo i ja staram się żyć według tych zasad, o których mówię.

Co to za zasady? Mówi o Jezusie, który uwalnia, o tym, że Bóg

nas kocha, nawet kiedy popełniamy błędy. Uczy, jak się ich nie bać i jak stać się swoim przyjacielem. To pierwszy z 5 warunków szczęśliwego i spełnionego życia, o którym opowiada s. Teresa podczas swoich wystąpień. Jeśli nie pokochasz siebie, nie będziesz umiał pokochać drugiego. – Jeśli nie umiesz zrobić czegoś dla siebie, nie zrobisz nic dla drugiego – przekonuje i dodaje, że mamy prawo o sobie dobrze myśleć, bo tak myśli o nas Bóg.

Czytaj i żyj Biblią – to drugi warunek. Kiedy zaczynasz testować działanie słowa Boga w życiu, doświadczysz wspaniałych niespodzianek.

Na trzecim miejscu jest taka modlitwa, która nie jest „handlem wymiennym” z Bogiem. – Módl się, nie chcąc nic w zamian. Tak samo jest z przyjaźnią. Nie spotykasz się z przyjacielem tylko wtedy, kiedy czegoś potrzebujesz, prawda? Spróbuj się tak modlić 5 minut dziennie i zobaczysz, co się stanie. Zamiast przeklinać kierowców, którzy zajmują dwa miejsca parkingowe, pomódl się i zobaczysz, że za 2 minuty zwolni się jedno tuż obok ciebie.

Czwarty krok: Przecistawiaj się rutynie i staraj się każdego dnia zrobić coś inaczej. Bóg chce, żeby twoje życie było bolesne, a Kościół nie powinien się go bać – dodaje. Równie chętnie udziela rad menedżerom i zwykłym parafianom, ludziom wierzącym i niewierzącym, młodym i starym. – Nie ma ograniczeń, żeby zacząć żyć szczęśliwie, bo życie jest zbyt krótkie, żeby odkładać marzenia na jutro – przekonuje.

Przepowiada lepiej niż niejednego proboszcza, występuje w popularnych talk-show, np. u Arabelle Kiesbauer czy Margarete Schreinemakers i przygotowuje kolejne musicale, w których rapując, opowiada o parafii i życiu zakonnym. Uwielbia gotować, a kiedy jest chora, maluje. Gra na gitarze, komponuje i śpiewa. – A z tymi aktywnościami jest tak, że one same do mnie przychodzą. Nigdy nie pchałam się ani do TV, ani na spotkania z menedżerami. Telefony same dzwonią. Myślę, że ludzie chcą o tym słuchać, bo i ja staram się żyć według tych zasad, o których mówię.

Co to za zasady? Mówi o Jezusie, który uwalnia, o tym, że Bóg